Nr. 159. We Lwowie Niedziela dnia 10. Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 9. czerwca.

Jeszcze nie ma rozwiązania przesilenia węgierskiego. Wiadomość ta jest w danych warunkach bardzo charakterystyczna. Od dni kilku zapowiada się codziennie koniec przesilenia, ale dotychczas ograniczyło się na zapowiedziach. Ani razu zapowiedź się nie ziściła. Wczorajsza także nie. Mimo to jednak przyznać należy, że wiadomości nadeszłe dzisiaj z Buda-Pesztu są ważne i doniosłe. Są one przedewszystkiem ponownym dowodem, że sytuacja w stolicy Węgier zmienia w każdej chwili postać, jak obrazy w kalejdoskopie. W tej chwili ma ona być znowu bardzo korzystną dla stronnictwa liberalnego. Tak przynajmniej telegrafują z Buda-Pesztu.

Stylizacja ta jest cokolwiek niedokładną i niewyraźną. Dla stronnictwa liberalnego, jako takiego, sytuacja właściwie nigdy zdaje nam się niekorzystną nie była, nawet wczoraj, gdy wyglądało, że między najwyższym czynnikiem konstytucyjnym, a stronnictwem liberalnem zapanowało pewne rozdrażnienie. Nie podzielamy zapatrywania pewnej części prasy, nazywającej się konserwatywną, że stronnictwo liberalne kurczowo trzyma się władzy, że Wekerle za wszelką cenę nadal chce pozostać u steru gabinetu, że on zatem był tym, który hrabiemu Khuen-Hedervary'emu uniemożliwił wywiązanie się z poruczonej mu misji złożenia nowego ministerstwa. Owszem zdaje nam się, że zarówno stronnictwo liberalne jak dotychczasowy gabinet zachowały się tak, jak tego godność polityczna wymagała.

Trudności osobiste, jakie w ostatnich dniach na jaw wyszły, nie wynikły ani z winy dotychczasowej większości sejmowej, ani z winy dotychczasowego gabinetu i nie możemy sobie wyobrazić, aby miały tę formę, jaką przedstawiały pisma konserwatywne. Trudno uwierzyć, by w chwili, gdy korona oświadcza, że tego, lub owego męża stanu nie chce mieć w swojem otoczeniu i w swojej radzie, presumtywny prezydent ministrów właśnie przy tym kandydacie się upierał, albo by ten sam upatrzony kandydat, mimo tak wyraźnie objawionej woli korony, chciał i mógł jeszcze być ministrem. Zdaje nam się zatem, że gdyby istotnie korona była objawiła życzenie wykreślenia nazwiska Szilagyi'ego z listy ministrów, ani Wekerle nie byłby przeciw temu oponował, ani Szilagyi nie byłby chciał piastowaną dotychczas tekę zatrzymać.

Jeżeli korona przeciw ponownemu powołaniu Szilagyi'ego podnosiła zarzuty, to chyba jedynie przez wzgląd na inne czynniki, które gwałtem się opierały ponownej nominacji znienawidzonego ministra sprawiedliwości. Czy stronnictwo liberalne miało obowiązek w ustępstwach swoich dla owych sfer iść tak daleko, by aż poświęcić właśnie tego ministra, który w walce o reformy kościelno-polityczne wysunął się na plan pierwszy, który był głównym rzecznikiem projektu ustawy małżeńskiej — tej kwestji rozstrzygać bynajmniej nie mamy zamiaru. Inna naturalnie rzecz, czy w ostatniej chwili nie zajdzie przecież potrzeba, by stronnictwo liberalne to ustępstwo uczyniło. Byłaby to istotnie ofiara duża, tak duża, że dzisiaj nawet nie można obliczyć jej skutków. Wobec tego jednak, że sprawa jeszcze nie załatwiona, nie warto się wdawać w kombinowanie. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że wobec zmieniającej się co chwila sytuacji — nie opłaca się prorokować.

I przesilenie włoskie nie jest jeszcze załatwione. Telegramy dzisiejsze z Rzymu zapowiadają bliski tegoż koniec. Swoją drogą, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, jak to rozwiązanie przesilenia ma wyglądać. Osobistej interwencji króla Humberta miała się udać kombinacja Crispi Rudini-Zanardelli. Cóż to znaczy? To prawda, że położenie we Włoszech jest niezwykłe i tylko w sposób nadzwyczajny i środkami wyjątkowemi mogą Włochy wybrnąć z kłopotów, w jakich się od dawna znajdują. Ale, czy ta kombinacja będzie upragnionym ratunkiem? Nadzwyczajnym środkiem byłaby ona niezawodnie, ale nie sądzimy, by najwłaściwszym. Crispi, Rudini i Zanardelli, skombinowani, mogliby z pewnością wytworzyć większość parlamentarną do utrzymania rządu, ale nie wierzymy, by ci trzej politycy w jednym mogli i chcieli zasiadać gabinecie. Stoją temu na przeszkodzie względy osobiste i polityczne, dlatego powodzenie tej najnowszej akcji ratunkowej wydaje nam się wątpliwem.

Wiec polsko-katolicki w Poznaniu

Z obrad w sekcjach wiecu najważniejsze były obrady sekcji szkolnej, to też posiedzenia tej sekcji nie wiele różniły się od plenarnych zgromadzeń wiecu, tak licznie były uczęszczane.

Na pierwszem posiedzeniu sekcji szkolnej, która odbywała obrady pod prewodnictwem redaktora Dobrowolskiego, poseł warmijski ks. Wolszlegeir wyraził ubolewanie, że urządzający wiec zamało uwzględnili sprawy językowe ludności polskiej w Prusach Zachodnich i na Warmji. Mowca przedstawił w dosadnych słowach opłakane stosunki szkolne, panujące w tych ziemiach i postawił rezolucję, ażeby we wszystkich ziemiach, w których ludność polska żyje, zaprowadzono dla dzieci polskich naukę religji wyłącznie w języku polskim i żeby dla dzieci tych zaprowadzono naukę języka ojczystego. Przemówienie ks. Wolszlegiera przyjęto z zapałem, a zarazem oznajmiono mu, że sprawa przezeń poruszona będzie osobno traktowana na późniejszych posiedzeniach, na pierwszem zaś posiedzeniu sekcja, według programu, wysłuchała odczytu p. Józefa Kurżaja „O książkach do czytania dla dzieci,“ poczem przyjęto obszerną rezolucję, będącą dokładnem streszczeniem całego odczytu. Rezolucja ta opiewa:

1. Głównym środkiem dalszego kształcenia się jest pilne czytanie dobrych książek.

2. Dobra książka przynosi czytającemu następujące korzyści:
a) wyrównuje szczerby nauki szkolnej,
b) rozszerza zakres wiedzy i pojęć o życiu.
c) przywodząc przed oczy czytającego piękne obrazy i czyny, uszlachetnia i umoralnia go,
d) budzi zmysł piękności,
e) rodzi miłość ojczyzny,
f) kształci językowo, zbogacając myśl, wyrażenia, zwroty i wprawę we wzorowej mowie.

3. Ponieważ dawane przez szkołę niemieckie książki do czytania są naszym dzieciom niezrozumiałe, dlatego trzeba je na drodze prywatnej zaopatrzyć w polskie książki!.

4. Książki dla dzieci powinny być zgodne z zasadami naszej wiary katolickiej.

5. Styl ich musi być jasny, prosty i naturalny, a akcja żywa.

6. Zewnętrzne wyposażenie książki dla młodzieży cechować winny przymioty, jakie przestrzegać nakazują zasady pedagogiczne, estetyczne, hygieniczne i praktyczne.

7. Ocenianie i wybór książek do czytania dzieci bierze na siebie zarząd czytelni ludowych.

8. Ponieważ książki w czytelniach ludowych, przeznaczone dla użytku starszych osób, nie odpowiadają częstokroć treścią i formą ani wiekowi, ani stopniowi rozwoju umysłowego, ani wreszcie doświadczeniu życia dzieci, a bibliotekarz nie zawsze zdolen jest ocenić, które książki czytelni ludowych nie nadają się dla dzieci, dlatego koniecznem jest zakładanie osobnych czytelni dla dzieci w wieku od 12go do 16. roku.

9. Czytelnie dla dzieci znajdować się powinny, o ile możności, w każdej gminie, a większe miejscowości powinny ich posiadać po kilka.

10. Dla zebrania funduszów na ten cel trzeba zainteresować szerokie masy artykułami w gazetach o pożytku czytelni dla dzieci, odczytami na ten temat i innemi środkami, a nadto ulepszyć organizację zbierania składek na czytelnie.

11. Częste rozpisywanie konkursów z nagrodami za napisanie dobrych książek dla dzieci. przysporzy czytelnikom dzieł oryginalnych, którym należy dać pierwszeństwo przed tłumaczeniami.

12. Młodych czytelników trzeba wdrożyć do czytania z uwagą, przeczytaniem im niektórych książek i dawaniem potrzebnych objaśnień.

13. Płytkie czytanie nie przynosi potrzebnych korzyści, a w dodatku jest przyczyną powierzchownego wypełniania obowiązków.

14. Dla przygotowania dzieci do korzystania z 12. mniej więcej rokiem z czytelni, winien dom dbać w latach poprzednich, aby dzieci nauczyły się dobrze czytać i pisać po polsku.

15. Na zawiadowców czytelni dla dzieci trzeba wybierać kobiety, w braku odpowiednich — mężczyzn.

16. Sumienne wypełnianie obowiązków bibljotekarza czytelni przyczyni się niewątpliwie do budzenia w młodych czytelnikach zmysłu porządku, czystości i szanowania obcej własności.

17. W każdym, nawet mniej zamożnym, domu polskim powinien się znajdować zbiorek najpotrzebniejszych książek dla dzieci.

Na drugiem posiedzeniu sekcji szkolnej pan Michał Więckowski miał wykład „O przymusowem wychowaniu sierot“, przyczem zwrócił uwagę na germanizację sierot polskich — poczem sekcja przyjęła następującą rezolucję:

„Ze względu, że smutne często okoliczności, w pośród których wychowują się sieroty polsko-katolickie, i pożałowania godne, wypływające stąd następstwa, jak zepsucie dobrych obyczajów i zobojętnienie, a — co gorsza — zatracenie wiary i narodowości — wyraża drugi wiec polsko-katolicki, odbywający się w Poznaniu w dniach 3., 4., 5. i 6. czerwca 1894 r., następujące życzenia:

1. aby władza duchowna raczyła wpływać na naczelne władze sieroce, ażeby sieroty polsko-katolickie, zostające na dobrowolnem, lub przymusowem wychowaniu, czy to w zakładach sierocych, czy też w prywatnych domach, nie doznawały uszczerbku pod względem religijnym i językowym;

2. ażeby władze sieroce przy wyborze wychowawców sierót zasięgały opinji miejscowego katolickiego duchowieństwa;

3. ażeby skład władz sierocych odpowiadał pod względem religijnym faktycznemu stosunkowi poszczególnych wyznań w odnośnych okręgach;

4. ażeby zakłady sieroce były wyznaniowe, a kierunek powierzany był osobom tej narodowości i religji, jakiej są sieroty;

5. ażeby dzieci, umieszczone w zakładach sierocych, uczęszczały do szkół wyznaniowych i pobierały naukę religji w języku ojczystym;

6. ażeby mężowie polsko-katoliccy chętnie podejmowali urzędy w deputacjach sierocych i opiekuństwa nad sierotami polsko-katolickiemi i ażeby gorliwie spełniali podjęte obowiązki;

7. ażeby zamożniejsi Polacy katolicy przyjmowali do domów swoich sieroty polsko-katolickie na wychowanie i w tym celu zgłaszali się do odnośnych władz.“

Rezolucję tę uzupełniono następnie wnioskiem ks. Wolszlegiera, który domaga się, ażeby społeczeństwo polskie postarało się o pobudowanie katolickich domów sierocych, o ile możności w każdej djecezji z ludnością polską i ażeby zajęło się zbieraniem składek na ten cel.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto na wniosek p. Józefa Kurżaja następującą rezolucję:

„W interesie dobrych skutków nauki i wychowania uczniów Polaków potrzeba, aby nauczyciele ustanowieni przy szkołach, odwidzanych przez dzieci polskiej narodowości, znali dokładnie język polski.

W tym celu winien być język w preparandach i seminarjach nauczycielskich jako przedmiot nauki należycie traktowany.“

Na środowem posiedzeniu sekcji szkolnej przewodniczący Dobrowolski zauważył, że w całych obradach wiecu, jak nić czerwona snuje się sprawa krzywd, jakich doznajemy w dziedzinie szkolnej, to też nie przestaniemy się domagać tego, co nam się słusznie należy.

Następnie redaktor *Gazety Toruńskiej* p. Ign. Danielewski przedstawił położenie szkół w ziemiach zaboru pruskiego od początku ery Falka i wykazał, że po dwudziestoletniem istnieniu tego systemu, społeczeństwo to nie robi żadnej nadziei, żeby się zbyć miało swego języka i swej narodowości — przeciwnie świadomość narodowa wzmaga się coraz bardziej, a choć objawia się w formie najlojalniejszej, zaznacza się jednak bardzo stanowczo. Mowca dowodził, że ostatni reskrypt szkolny jest niewystarczający i zaproponował następującą rezolucję, przyjętą jednomyślnie przez sekcję szkolną:

„Drugi wiec katolicki w Poznaniu dla ludności polskiej pod panowaniem pruskiem uchwala:

Zważywszy, że religja ludowi zachowana być musi (*die Religion muss dem Volke erhalten werden* — słowa w Bogu spoczywającego Wilhelma I.), a więc w każdej jednostce szczepić i pielęgnować ją należy dla umoralnienia, jak i dla dobra społeczeństwa, oraz państwa, zaczem pójdzie i dusz zbawienie;

zważywszy dalej, że to zachowanie ludowi religji osiągnąć można jedynie wśród religijnego wychowywania dzieci przez umiejętną, a przystępną naukę religji;

zważywszy wreszcie, że nauka taka bez biegłości w czytaniu i pisaniu osiągniętą być nie może, jak tego w czasach teraźniejszych potrzeba i jak to ze strony duchowieństwa wypowiedziano i rządowi przekonywająco przedstawiono, który to przyznał jawnie;

oświadcza więc, że jest koniecznie potrzebnem, aby nauka religji św. udzielana była dzieciom w szkole w ojczystym ich języku, w którym w domu rodzicielskim pacierz odmawiają,

a dalej, że również koniecznie i nieodzownie potrzeba, aby dzieci pobierały w szkole z planu szkolnego i bez osobnej opłaty dostateczną naukę czytania i pisania w tym ojczystym swoim języku.

A jak naukę taką mają wszystkie dzieci niemieckie, tak słuszność, sprawiedliwość, równouprawnie, względy pedagogiczne, społeczne, państwowe i kościelne nakazują, aby ją miały wszystkie dzieci polskie pod rządem pruskim, o co wiec usilnie się starać każdemu zaleca. Rozstrzygnięcie kwestji, który język jest ojczystym dziecka, należy wyłącznie do rodziców, których oświadczenie powinno być decydującem“.

Korespondencje.

Paryż 5. czerwca.

(Jeszcze o Turpinie. — „Coś będzie“)

Wprawdzie poddostatkiem znacie już zapewne Turpina, godzi się jednak raz jeszcze dotknąć jego sprawy, bo przybyły nowe szczegóły, rzucające na nią dużo charakterystycznego światła.

Jak wiadomo, oskarżył wynalazca melinitu francuskie ministerstwo wojny o ciężką dla Francji krzywdę, wyrządzoną przez to, iż wspomniane ministerstwo nie chciało wdawać się z Turpinem w rokowania o nabycie najnowszego jego wynalazku. To zmusiło go do zwrócenia się z ofertą gdzieindziej, gdzie lepiej ocenić umieją wartość takich wynalazków.

Inde irae! W francuskiej izbie deputowanych, do wybuchów zawsze skorej, formalnie zakotłowało wszystko. Ministrowi wojny, Mercierowi, na serjo uczyniono zarzut z powodu, że nie umiał uczynić różnicy pomiędzy charakterem Turpina a doniosłością jego wynalazku. Głoszono dalej, że niemiecki attaché wojskowy w Paryżu zerwał z Turpinem układy z powodu, iż tenże żądał sum istnie bajońskich. Potem znowu obiegała pogłoska. że zerwanie było właściwie chwilową przerwą i że ów attaché zamówił Turpina do Brukseli celem dalszego paktowania.

Nie wierzę ja na ślepo w żadne *on dit's*, coś jednak do nich zawsze z prawdy przylgnie. Tu zwłaszcza nie brak pewnych poszlak, iż niemiecki reprezentant wojskowy istotnie wdawał się z Turpinem w jakieś układy. *Figaro* podaje w ostatnim swym numerze podobizny dwóch biletów hrabiego v. Schmettau, opiewających w dosłownym przekładzie, jak następuje:

1.

„Mój panie! Mam ważną wiadomość do zakomunikowania. Daj mi pan znać, ile możności jak najrychlej, czy w najbliższy poniedziałek, tj. d. 21. maja o godzinie 11. rano przybędziesz do ambasady (58., rue Belliard).

Przyjmij, szanowny panie, wyrazy mego poważania etc.“

2.

„Hr. von Schmettau, major w jlnym sztabie niemieckiej ambasady, prosi p. Turpina, by jutro, w czwartek, o godz. 11. przed południem zechciał doń przybyć. 97., rue Joseph.“

Co prawda, wiele z tych krótkich liścików dowiedzieć się nie można, o tem jednak świadczą one niezbicie, że pomiędzy ambasadą niemiecką a Turpinem istniały pewne stosunki, to zaś najzupełniej wystarcza, by oburzenie kotłowało we Francji wszędzie, dokąd wieść o tych matactwach doszła. Czy wynalazek Turpina wart co w ogóle, czy nic nie wart, — to już rzecz inna i charakteru owych punktów nie zmienia.

Wczorajsze posiedzenie izby pamiętne będzie w dziejach francuskiego parlamentaryzmu. Waśń w łonie stronnictwa radykalnego, zmartwychwstanie dawnej, gambettowskiej *Union republicaine* i tajemnicza aluzja pana Dupuy o „ministerstwie pojednawczem“, które utworzyć zamyśla, wszystko to zdaje się wskazywać, że „coś będzie“. Na wczorajszem posiedzeniu już się nawet część tego „coś“ dokonała; Dupuy zwrócił się na lewo i oto mamy „radykałów rządowych“ ku niezadowoleniu oczywiście tz. „rallie'es“ i umiarkowanego skrzydła oportunistów.

Powierzchowni spostrzegacze gotowi oczywiście przypuszczać, że po prostu nastąpi na całej linji powrót do systemu koncentracyjnego. Ale kto zna pana Dupuy, wie także, iż jemu, równie, jak jego poprzednikowi, koncentracja jest wręcz antypatyczną. Jeśli zwrócił się wczoraj na lewo, to nie w innym celu, jak po to, by partję radykalną rozszczepić. Partja monarchistyczna, która przez tyle lat była groźną dla republiki, przedstawia się dziś jako mizerna „*Quantité négligeable*“, a w miarę opadania jej sił, coraz groźniej wznosi głowę widmo socjalnej rewolucji. Miejsce hr. Paryża i ks. Wiktora zajęli Juljusz Guesdes i b. profesor filozofji Jaurès, których hałaśliwy orszak grozi zaciśniętemi pięściami burżoazji. Nic dziwnego, że wobec takiej sytuacji coraz silniej skupiają się w jedną gromadę klasy posiadające; idzie tu przecież o ich egzystencję.

Polityka pana Dupuy uznała potrzebę takiej obrony już dawniej i nie odbiegnie od celu, jaki zakreślił sobie Casimir Perier. Różnica pomiędzy oboma zachodzi jedynie pod względem wyboru środków. Perier widząc nieudolność radykałów do utworzenia trwałego rządu, chciał ich biczowaniem do reszty wyniszczyć. Dupuy natomiast przeciągnąć chce z ław radykalnych wszystkich zasiadających tam reprezentantów burżoazji, rezygnując z pojednania niepoprawnych żywiołów, którymi dyryguje Goblet, Milleraud, Pelletan. Zamierza on zasymilować socjalistów sprzymierzonych z radykałami jedynie ze względów taktycznych, aby utworzyć wielką partję środkową, partję burżoazji, z którą nie umieliby sobie dać rady ani monarchiści, ani „proletarjusze“.

Plan jest nie źle obmyślony, a panu Dupuy nastręczyła się szybko sposobność do wprowadzenia go w życie. Głupota Gobleta zmusiła Brissona i Bourgeois do protestu. To była pierwsza rysa, którą Dupuy potrafił doskonale rozszerzyć. Goblet został pobity, radykały rządowe toną w iluzji, a Dupuy śmieje się w kułak, bo cel osiągnął. Ale czy do końca plan swój będzie mógł przeprowadzić? Chyba w takim razie, jeśli świeżo upieczone radykały rządowe zechcą dać się zasymilować. Czy ich kto nie pociągnie w inną stronę? Od skrzydła wyłania się z proporcem w ręku ambitna postać pana Lockroy... Dokąd on zmierza, iż tak bokiem kołuje? Ha, to rzecz przyszłości „Coś“ jednak „będzie“, bez tego się nie obejdzie.

A. S.

---

43)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano kilkadziesiąt tysięcy ludności, na poły zbrojnej, zgromadziło się przed ratuszem. Niektóre oddziały wojska ukazały się także na placu z bronią w ręku. Ludowi przewodniczył Sierakowski. Hałas, wrzawa, ruch niezwykły przepowiadały niezwykłe rzeczy.

Deputacja z Sierakowskim na czele udała się na ratusz i notę złożyła na ręce Kilińskiego. Prezydenta nie było.

Dokoła słychać było groźne wołania:

— Na szubienicę łotrów! Na stryczek! Śmierć zdrajcom Ojczyzny!

Nota, wręczona Kilińskiemu, była zredagowaną bardzo krótko i kategorycznie, a zawierała tylko cztery punkty:

1. Lud żąda, ażeby rada kazała powiększyć warty przy aresztantach i dawnych posłach grodzieńskich.

2. Lud żąda, ażeby między pospólstwo była rozdana broń i amunicja.

3. Lud żąda, ażeby król miał wszelkie bezpieczeństwo od napaści i wszelkie uszanowanie, jakoteż, aby rada kazała w około Warszawę szańcować.

4. Lud żąda i każe, ażeby rada wydała moc sądzenia sądowi kryminalnemu w dniu dzisiejszym: hetmana Ożarowskiego, marszałka sejmowego Ankwicza, marszałka sejmowego litewskiego Zabiełły i biskupa Kossakowskiego.

Ponieważ prezydent nie nadchodził, a tłum ludu niecierpliwił się coraz bardziej, wojskowi, jako też inni, którzy tej całej sprawie przewodzili, zwrócili się z prośbą do Kilińskiego, ażeby się do prezydenta udał z osobną deputacją, prośbę ludu przedłożył i prezydenta na Ratusz uprosił.

W pół godziny może potem nadszedł Zakrzewski.

Powitano go grzmiącemi oklaskami:

— Niech żyje Naczelnik! Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Prezydent!

Sierakowski zastąpił mu drogę przed drzwiami Ratusza z całą deputacją.

— Jaśnie Wielmożny Prezydencie! — odezwał się głośno — lud wybrał mię, abym na ramię Rady Tymczasowej złożył w jego imieniu żądanie, które pozwolisz, że ci w tem miejscu odczytam.

— Znam już treść jego — rzekł Prezydent — opowiadał mi IMci pan Kiliński.

— Wolą ludu jest — powiedział z naciskiem Sierakowski, — abym Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi notę naszą przeczytał.

— W sali radnej odczytasz to Waszmość...

— Życzeniem ludu jest, ażebym ją publicznie odczytał.

Nie było innej rady, trzeba się było zgodzić.

— Czytaj Waszmość — rzekł z rezygnacją Prezydent.

Sierakowski, jąkając się, przeczytał.

Po chwilce ciszy, cały tłum zaryczał różnemi głosy:

— Śmierć zdrajcom! Śmierć! Na szubienicę!

Zakrzewski odrzekł spokojnie, gdy się uciszyło nieco:

— Trzy pierwsze żądania Waszmość panów przyjmuję do wiadomości w imieniu Rady Tymczasowej i przyrzekam, że spełnionemi zostaną; co zaś do czwartego punktu rada nie ma prawa karania; zależy to zupełnie od Naczelnika.

— Naczelnika nie' ma, Jaśnie Wielmożny Prezydencie — odezwał się zuchwale Sierakowski — a zdrajcy siedzą bezpieczni i nieukarani. Nie wiemy, kiedy Naczelnik do Warszawy zawita, a kara musi być wymierzoną rychło, ażeby inni wiedzieli, że zdradzać ojczyzny i narodu nie można...

Prezydent wiedział, że śród ludności skorej do wszelkich gwałtów, największy wpływ miał Kapostas. Posądzano go o to, że działał z ramienia Kołłątaja, a obaj dążyli do tego, ażeby zniszczyć wszystko to, co się nazywa „państwem“ w znaczeniu przywileju. Prąd taki panował istotnie, chociaż Kołłątaj nie podsycał go bynajmniej, lecz podtrzymywany był, jako awanturniczość bez planu i jasno wytkniętego celu przez ludzi mało znanych, ambitnych, lecz krewkiego temperamentu. Większość, spokojna i rozważna, nie żądała reform na drodze awantur, lecz prawidłowego rozwoju społeczeństwa, narodu i państwa. Wolność i całość ojczyzny kładziono na pierwszym planie, a potem dopiero reformy. O reformach wielkich, mających przekształcić całe społeczeństwo, lub wytworzyć dla jego rozwoju w przyszłości nowe podwaliny, nie czas myśleć wtenczas, gdy wróg siedzi na karku, rozszczepiając na kawały, osłabiając i niszcząc organizm narodowy.

Tak myśleli wszyscy, którzy nie siebie, lecz ojczyznę, prawdziwie kochali; których pycha nie nadymała, nie rozsadzała próżność, nie wysuwała naprzód chętka przewodniczenia bez żadnych praw do tego i zasług. Spajać trzeba było rozluźniający się organizm narodowy.

Zakrzewski tedy, jak i inni opierali się doraźnemu wymierzaniu kary nie dla tego, żeby zdrajcom pobłażać, ale żeby karę tę wymierzono z rozmysłem i powagą, ażeby się ona nie stała w ręku ludzi samowolnych i krewkich precedensem do zbrodni, do zakłócenia porządku publicznego, do odwrócenia uwagi od rzeczy największej i najpilniejszej — wyzwolenia ojczyzny z rąk Moskwy.

Dla tego też Prezydent udał się do pośrednictwa Kapostasa. Długo z nim rozmawiał na stronie; często Kapostas porozumiewał się z Sierakowskim i kilkoma z deputacji, ale sam on należał do zwolenników kary natychmiastowej; nic też dziwnego, że porozumienie nie doprowadziło do rezultatu pożądanego.

Na nalegania deputacji i ludu, żądających sądu i kary, Prezydent powtórzył dawniejsze oświadczenie, że rada tymczasowa nie ma prawa karania i sądzenia tych osób.

Sierakowski był widocznie przygotowany na taką odpowiedź.

— Jeżeli, Jaśnie Wielmożny Prezydencie, Rada nie wysłucha żądania ludu i zdrajców sądzić nie każe, lud wszystkich przyaresztowanych panów w kawałki rozsieka..

Słowom tym towarzyszyły głośne wołania:

— Śmierć zdrajcom! Na szubienicę! Na szubienicę panów!

— Spojrz, Prezydencie, jest tu nas kilkadziesiąt tysięcy zgromadzonych z bronią w ręku; nie ustąpimy stąd, dopóki zdrajcy ojczyzny ukarani nie zostaną!

Gdy to mówił Sierakowski, z tyłu, za nim śród tłumu, powstał rozruch, wykrzyki, ktoś mówił, chociaż nie słychać było ani słowa, a po chwili wydzielać się poczęła z tłumu kilkutysięczna gromada ludzi, na czoło której wysunął się jakiś gestykulujący młodzieniec. Coś mówił, perorował, rękami wymachiwał i cała fala ludu popłynęła na Długą ulicę.

Śród szumu i hałasu słychać było wyraźne wołania:

— Do prochowni!

— Na ratusz zdrajców! Na ratusz! Przed sąd!

W prochowni właśnie byli zamknięci Ożarowsk, Zabiełło, Kossakowski i inni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10. czerwca.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Na placu wystawy (w sali koncertowej): „Artykuł 264“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Wiadomości osobiste. Henryk Siemiradzki przybyć ma w lipcu do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej.

Nekrologja. W Bukareszcie zmarł rodak nasz dr. Emil Max, lekarz powszechnie szanowany. Pochodził z Rzeszowa, a długie lata praktykował w Jassach, gdzie zaskarbił sobie przyjaźń rodaków. — Księżna Ludmiła z Hołyńskich Falconieri zmarła d. 1. bm. w Rzymie. — W Paryżu zmarł bardzo zdolny portrecista Parrot. Powszechnie znany jest jego portret Sary Bernhardt w pozie leżącej, wystawiony w salonie r. 1876.

Kalendarz. Niedziela (10.): Małgorzaty p. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 52.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Kanclerz lwowskiego rzymsko-katolickiego arcybiskupiego konsystorza, ksiądz dr. Józef Weber, został mianowany kanonikiem przy metropolitalnej kapitule lwowskiej.

Na licytacji sprzedano we Wiedniu dnia 6. b. m. ruchomości rozwiązanego seminarjum ruskiego. Cały inwentarz był oszacowany na sześćset guldenów i za niewiele więcej poszedł na bęben. Tylko bibljoteka pozostała.

Prąd elektryczny z przewodów tramwaju elektrycznego spalił wczoraj aparaty pożarnicze na miejskiej strażnicy ogniowej i poparzył pełniącego tamże służbę pompiera. Przyczyną tego wypadku jest nierozważne krzyżowanie się drutów sieci tramwaju elektrycznego z siecią telefoniczną miejską. Druty przewodów tramwajowych krzyżują się również z siecią telegraficzną rządową. Zachodzi więc obawa, że w razie zetknięcia się tychże, lub w czasie ulewy może nastąpić odprowadzenie prądu, ewentualnie katastrofa.

Dar. Hrabia Konstanty Przeździecki ofiarował do archiwum aktów dawnych miasta Krakowa kilkanaście cennych rękopisów i aktów do historji miasta się odnoszących, które częścią sam zebrał, częścią ze zbiorów ś. p. profesora Łepkowskiego nabył.

Autentyczne. Wczoraj jakaś wiejska dziewczyna, jadąc tramwajem elektrycznym, zapytała konduktora: „Proszę pana, czy tu już mam wysiadać?“ Odpowiedź brzmiała: *„Das verstehe ich nicht. Sie müssen deutsch oder ungarisch sprechen.“* Możeby dyrekcja Siemensowskiej kolei... elektrycznej powiedziała nam, gdzie urzęduje w Niemczech, czy we Węgrzech?

Nie kijem... to... Przed kilku dniami zacytowaliśmy korespondencję warszawskiego *Wieku* o zajściach w teatrze krakowskim, na dowód, że przeważna część korespondentów do pism warszawskich z Galicji wywleka po największej części same brudy, w dodatku nieprawdziwe. Obecnie otrzymujemy pismo od krakowskiego korespondenta *Wieku* z prośbą, aby zaznaczyć, że treść zacytowanej korespondencji zaczerpniętą została z *Kurjera Warszawskiego*, a nie wyszła z pod jego pióra.

Sprostowanie to zamieszczamy tem chętniej, że właściwie stwierdza ono tylko najzupełniej nasze w tej sprawie zapatrywania.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Ogólna liczba podań, złożonych przez kobiety, z prośbą dopuszczenia ich do słuchania wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim, wynosi 49. Oprócz kilku kandydatek, które pragną studjować medycynę, wszystkie pozostałe chcą wstąpić na wydział filozoficzny.

Promocje. Pp. Adam Kraus, rodem z Biełowska koło Lwowa, Otokar Lang, rodem z Rudolfswerth (Kraina), i Zygmunt Satkowski, magister farmacji, rodem z Mielca, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Jan Waygart, z Macoszyna, otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiell.

Jak to długo potrwa? Z takiem pytaniem zwracamy się do urzędu budowniczego z powodu zatamowania chodnika na ulicy Karola Ludwika. Przed dwoma miesiącami rozpoczęto walić hotel Kuhna, przed miesiącem przerwano robotę i niewiadomo, co dalej będzie. Publiczność zaś musi brnąć w błocie, gdyż prowizoryczny chodnik ułożony z desek jest niemożliwy do przebycia. A przecież magistrat jeszcze w zimie wydał obwieszczenie, że w tym roku z powodu wystawy i spodziewanych licznych zjazdów, budowy na głównych ulicach są wstrzymane. Otóż upraszamy urząd budowniczy o zrobienie na tej pierwszorzędnej ulicy porządku i to jak najprędzej.

Słuszne żądanie. Wczoraj zgłosiło się do naszej redakcji kilku przejezdnych z zażaleniem, iż właściciele hotelów pobierają podwójne ceny, chociaż cenniki umieszczone w każdym pokoju są zupełnie inne. Nie wiemy, czy właścicielom przysługuje prawo pobierania cen podwójnych, jeżeli jednakże na to władza pozwoliła, to należy koniecznie uwidocznić to na cenniku, gdyż inaczej daje się sposobność do nadużyć. Zwracamy na to uwagę dyrekcji policji i magistratu.

Bal panieński, naznaczony na 10. bm., zapowiada się świetnie. Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się dnia 7. bm. w pałacu namiestnikowskim, a któremu przewodniczyła hr. Wanda Badenianka, omówiono bliższe szczegóły, sprawy bufetu i porządków tańca. Te ostatnie ozdobione będą własnoręcznemi malowidłami panien komitetowych. Sale kasyna świeżo są pomalowane i będą gustownie przez komitet przystrojone. Jak wiadomo, 17. bm. rozpoczynają się wyścigi, więc obywatelstwo i arystokracja, biorące w nich udział, zjawi się niezawodnie dzień przedtem na balu i uświetni go pod każdym względem.

Premiowe strzelanie p. Juljana Abrysowskiego, odbędzie się na Strzelnicy m. w niedzielę, dnia 10. bm.

Powszechny wiec duchowieństwa ruskiego. Wedle pism ruskich odbył się temi dniami w Jasienicy Dolnej w drohobyckiem soborczyk (to jest zjazd dekanalny) księży ruskich, na którym poruszono sprawę zwołania powszechnego wiecu duchowieństwa ruskiego ze wszystkich trzech djecezyj, dla omówienia najbardziej piekących potrzeb duchowieństwa. Chodzi mianowicie o zaprowadzenie terna przy obsadzaniu parafij, o uregulowanie kongruy i zrównanie księży pod względem płacy z innymi urzędnikami odpowiednich rang, dalej o skasowanie tak zwanych *jura stolae* (płaca za chrzest, ślub, pogrzeb i t. p.) i uregulowanie konkurencji gminy na budowanie plebanij i należących do nich zabudowań gospodarczych.

Pogrzeb śp. ks. Marceliny Czartoryskiej odbył się o godz. 9 rano z domu żałoby przy ul. Basztowej. Całe miasto bez różnicy sfer społecznych pospieszyło oddać ostatnią posługę zmarłej, która znaczną część swego życia poświęciła na usługi biednych i nieszczęśliwych tego miasta. Uczestnicy żałobnego aktu zapełnili ulice i plantacje w pobliżu domu. Kondukt żałobny z domu do kościoła prowadził ks. kan. Krukowski, proboszcz od św. Florjana, w otoczeniu duchowieństwa. Za nim na czarnych marach nieśli skromną czarną trumnę włościanie z Woli, otoczeni dziatwą szkolną z Woli. Za trumną zaraz szła w żałobnych szatach najbliższa rodzina, mianowicie syn, ks. Marceli z księżną Zuzanną, brat tej ostatniej ks. Chimay Alfons, dalej ks. Jerzowie Czartoryscy ze synem i córką, książęta Adam i Zdzisław Czartoryscy z Poznańskiego, młody ks. Witold, syn złożonego chorobą księcia Władysława Czartoryskiego, następnie rodziny najbliżej spokrewnione hr. Zamoyskich i ks. Lubomirskich, a za nimi tłumny zastęp przyjaciół i znajomych, między nimi rodziny hr. Potockich, hr. Tarnowskich, hr. Krasińskich, Dunajewskich, Szlachtowskich, hr. Tyszkiewiczów, hr. Wielopolskich, hr. Szembeków, hr. Wodzickich, hr. Scipionów, Popielów, Morawskich, hr. Pusłowskich, Laskowskich, Rodakowskich, Górskich, hr. Michałowskich i bardzo wiele innych, których spamiętać, ani wyliczyć niepodobna. W orszaku żałobnym byli dalej najbliżsi przyjaciele rodziny ks. Czartoryskich pp.: Ludwik Kastory i Juljan Klaczko, dalej radni miejscy z prezydentem Friedleinem, wielu profesorów uniwersytetu, szkoły sztuk pięknych i najrozmaitszych zakładów naukowych, dyr. konserwatorjum Wł. Żeleńskiego, Tow. ubezp., radę powiatową, słowem wszystkie instytucje były reprezentowane.

W kościele św. Florjana celebrował sumę ksiądz kardynał Dunajewski, a po odprawieniu konduktu, orszak prowadzony przez księdza kanonika Krukowskiego, wyruszył ulicą Basztową, Kolejową i Kopernika. Gdy zwłoki zmarłej księżnej zbliżyły się do szpitala św. Ludwika, ukazał się przed szpitalem cały jego personal męski i żeński z Siostrami Miłosierdzia i dyrektorem profesorem dr. Jakubowskim na czele; z przodu postępowało grono dzieci ze szpitala na amfiteatrze z zieleni ustawione, trzymając czarne chorągwie i olbrzymią szarfę z napisem „Dzieci ze szpitala św. Ludwika swej najdroższej opiekunce“, na frontonie zaś gmachu, kirem zasłoniętym, jaśniał monogram srebrny z liter M. C. W milczeniu zatrzymano się na chwilę, poczem orszak ruszył dalej. Na cmentarzu, tak jak i w kościele mów żadnych nie było, rodzina zastosowała się w tem do życzenia zmarłej. Zwłoki złożono w grobie tymczasowym, przy głównej środkowej ulicy za kaplicą.

Nowych wagonów kilkadziesiąt przyłączono do galicyjskiego parku kolejowego, zapomniano jednak widocznie w wagonach tych, dla Galicji przeznaczonych, pomieścić obok niemieckich napisów także i polskie. W wagonach są albo tylko niemieckie napisy, jak „Nothsignal“, albo niemiecko-czeskie. Zwracamy na to uwagę dyrekcji kolei państwowych w przekonaniu, że usunie owe napisy z wagonów galicyjskich i umieści w nich obok niemieckich polskie napisy.

Podział bukowińskiej djecezji prawosławnej na część rumuńską i część ruską, prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku, a to z powodu fizycznej niemożliwości rozgraniczenia. Na każdy zaś sposób Rusini bukowińscy otrzymają, po zamianowaniu nowego prezydenta krajowego, koncesje na polu szkolnem.

Niezwykły napad. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 4. b. m. powracał z Suczawy do Skei wieśniak Michał Kożokar, jadąc na wozie, a miał przy sobie siedmset zł. gotówką. Za miastem spotkał dwóch młodych chłopców, którzy go prosili, ażeby ich podwiózł do Skei. Przedstawili się oni jako terminatorowie szewscy. Po drodze rzucili się oni na Kożokara, uderzeniem w łono pozbawili go przytomności i następnie obrabowali go z pieniędzy, poczem umknęli. Żandarmerja wyśledziła obu młodych złoczyńców, którzy, jak się okazało, są studentami gimnazjum suczawskiego! Z zabranych pieniędzy znaleziono przy nich 640 zł. Ojciec jednego z tych niezwykłych rabusiów skazany był za morderstwo na karę śmierci, następnie ułaskawiony, odsiaduje dwudziesto-letnie więzienie.

Dla rodziny Lessepsa uchwaliło Towarzystwo kanału suezkiego wyznaczyć 120.000 franków renty rocznej.

Wyścigi w Londynie. Główne zwycięstwo w wyścigach w Epsom odniósł, jak zeszłego roku, koń ministra-prezydenta lorda Rosebery'ego „Ladas“. Za nim przybyły: lorda Arlingtona, „Matchbo“, i T. Cannona „Reminder“.

Katastrofa w cyrku. Przed kilku dniami odbywała się w Warszawie w „Dolinie“ zabawa ludowa. W program wchodziło i przedstawienie w cyrku. Otóż w chwili, gdy publiczność tłoczyła się do sali, lewe schody, prowadzące na galerję, załamały się. Kilkadziesiąt osób, znajdujących się podówczas na schodach, spadło, wydając okrzyk przerażenia. Na szczęście, orkiestra stłumiła go, dzięki czemu szersza publiczność, oddzielona płócienną zasłoną, nie została zaalarmowaną. Potłuczeni prawie wszyscy oświadczyli, że pomocy nie potrzebują i zaraz się rozeszli. Dwom paniom pospieszono z pomocą i obie zostały odwiezione do mieszkań. Poważny wszakże szwank otrzymała pani Sznajdrowa, bo ma złamaną nogę. Po udzielonym szybko opatrunku chorą zabrała rodzina. Na miejscu zjawiła się specjalna komisja, w celu zbadania przyczyny wypadku

Mikroby... mordu. I takie mikroby już wynaleziono. Oto, co w tej sprawie donoszą z Pizy: „Profesor Francesco Magri twierdzi, iż dokonał sensacyjnego odkrycia, które świeżo zmarły anatom i fizjolog, dr. Rivolta, miał uznać za zasługujące na bliższą uwagę. Magri od dłuższego już czasu szukał dowodów, iż t. zw. „zbrodniarze urodzeni,“ mianowicie mający skłonność do morderstw, mają w swoich ośrodkach nerwowych siedlisko trucizny, podobne do tej, która u psów i zwierząt mięsożernych wywołuje objawy wścieklizny. Profesor Rivolta, którego hypoteza zaciekawiła, dokonał badań nad psami i doszedł do wniosku, iż psy złe, kąsające, mają w sobie „zarazek wścieklizny,“ który w znaczniejszej ilości może wywołać objawy wścieklizny. Początek zarazka sięgać ma epoki zupełnej dzikości zwierząt, sam zaś zarazek przy okolicznościach sprzyjających może rozwijać w sobie znacznie siłę działania. Podobne „mikroby wścieklizny“ znalazł Rivolta i w mózgu 17-tu morderców. Profesor Lombroso, któremu zakomunikowano rezultat doświadczeń, wystosował do Magriego list następujący; „Wnioski pańskie byłyby pierwszorzędnej wagi,, gdyby poparte być mogły większą liczbą doświadczeń. Przysyłajcie mi, proszę, wiadomości o postępach badań ze względu na ich niezwykłą doniosłość.“

Niebezpieczne abażury. Na życie nasze czyhają najmniej spodziewane zasadzki. Któżby mógł przypuścić, iż przykrywając lampę abażurem zielonym lub żółtym, możemy wzniecić pożar nieugaszony? Tak jednak twierdzi pewien uczony angielski na łamach *Timesa*. Bibułki żółte i blado-zielone zabarwione bywają roztworem ołowiu, który sprawia, iż gdy się zapalą, ugasić ich niepodobna, pomimo wszelkich usiłowań. Strzeżmy się więc tego koloru zasłonek...

Antidotum. W towarzystwie lekarzy węgierskich dr. Antol podał do wiadomości, po doświadczeniach dwuletnich, swoje odkrycie: że Cobalt-nitrat stanowczem antidotum przeciw cyankali; odbiera tej truciźnie jej własności wskutek tego, że łączy się z nią w ciało nierozpuszczalne. Dr. Antol przywiódł czterdzieści wypadków ocalenia za pomocą Cobalt-nitratu.

Odzież z... torfu. Wygląda to na żart, a jednak jest prawdą. Oddawna już dostrzeżono, iż torf odznacza się wybitnemi własnościami antiseptycznemi. W pokładach torfu znajdowano zwłoki ludzi i zwierząt, które przez kilka wieków doskonale przechowywały się w pokładach torfowych. Zaczęto też używać torfu do opatrunków, prócz tego zauważono, iż tkaniny torfowe w zetknięciu się z innemi tkaninami wykazują wielką zdolność absorbowania. Opierając się na tych właściwościach torfu dr. Rasurel w Paryżu zastosował tkaniny torfowe, do fabrykacji odzieży spodniej, tak, aby tkanina torfowa w zupełności mogła zastąpić flanelę. Odzież taka podobno bardzo skutecznie chroni od przeziębienia.

Jose Echegaray, znany dramaturg hiszpański, zasiadł nareszcie w Akademji. Uroczystość przyjęcia odbyła się d. 20. zm. z wielką świetnością. W nowym pałacu Akademji zgromadzili się najdostojniejsi przedstawiciele nauk, sztuk, literatury i polityki. Echegaray wygłosił grzmiącymi oklaskami przyjętą mowę o „Krytyce i sztuce literackiej“, w której skruszył kopję w obronie wyszydzanego jakoby obecnie idealizmu, co mu nie przeszkodziło wszakże wypowiedzieć następnie hymnu pochwalnego na cześć Zoli. Mowa powitalna, jaką w odpowiedzi wygłosił Castelar, sławiła nowego akademika jako geniusz uniwersalny. Echegaray jest — zdaniem mowcy — zarówno wybitnym jako pisarz i jako fizyk i matematyk, zarówno świetny z niego polityk, jak znawca ekonomji politycznej. „To samo pióro — mówił Castelar — którem Echegaray rzuca na papier szkic linji kolei żelaznej, to samo pióro pisze drobnem, a energicznem pismem wspaniały dramat ***Mariana***. Przytem jest autor tylu sławnych dzieł, człowiekiem czarującej skromności, nawet zawiść nie mogła mu nigdy wykazać choćby iskierki pychy literackiej.“ Jak Echegaray został dramaturgiem? Historja to bardzo prosta. W Paryżu, gdzie załatwiał trudne finansowo-polityczne zlececenie, poruczone mu przez rząd rewolucyjny napisał on jednoaktowy dramat p. t. *El libro tabonario* i przesłał go p. Manuelowi Catilina, ówczesnemu dyrektorowi teatru „Espanol“, podpisawszy wszakże obce nazwisko. Niebawem rozeszła się w Madrycie pogłoska, że *El libro tabonario* jest utworem Echegarava, co wywołało tem większe zdziwienie, że dotąd inżynier i mąż stanu nie zdradzał się ze swemi literackiemi upodobaniami. Echegaray był wówczas ministrem skarbu, a jeden z jego kolegów ministerjalnych, ściśle z nim naprzyjaźniony, powiedział mu, iż ta próba dramatyczna jest niedorzecznością. „Jeżeli ciebie wysykają — powiedział mu — to tak jakby cały rząd był wysykany.“ — „W takim razie zwrócę moją tekę ministerjalną“ — odparł Echegaray spokojnie. Dramat wystawiono i doznał wielkiego powodzenia — wówczas Echegaray porzucił politykę i poświęcił się literaturze.

Stan obłąkanej ekscesarzowej meksykańskiej, ks. Karoliny — jak donoszą z Brukseli — pogorszył się znacznie. Obecnie nie zajmuje jej nawet muzyka, tak dotychczas przez chorą ulubiona i od długich tygodni nie zbliża się nieszczęsna do fortepianu. Nie chce również używać przechadzek po parku. Król Leopold otacza biedną księżnę niezmordowaną troskliwością w zamku Bouchoute, wszystkie jednak zabiegi lekarzy okazują się daremnemi.

Spuściznę po zmarłym świeżo we Wiedniu, właścicielu hotelu „Imperial“, J. Frohnerze, obliczają na 2 miljony zł. Wyłącznym spadkobiercą tej fortuny jest 6 letni synek zmarłego, który w myśl ostatniej woli ojca, ma w przyszłości nadal prowadzić hotel rzeczony. Przedtem sprawować to będzie na rzecz nieletniego wyznaczony przez zmarłego opiekun.

Wiadomości osobiste. Minister hr. Falkenhayn odjechał wraz z arcyksięciem Karolem Ludwikiem do Wiednia. — Minister Jaworski odjechał dziś popoł. do Skwarzawy, a jutro wraca wprost do Wiednia.

(*m.*) **Karambol elektryczny.** O onegdajszem zderzeniu się dwóch wagonów tramwaju elektrycznego, otrzymujemy od naocznego świadka, który także otrzymał kontuzję w czoło, następujące szczegóły: „Z placu wystawy wyjechaliśmy wozem nr. 6 o godz. trzy kwadranse na 10 wieczorem. Wagon szedł bardzo powoli, a jeden z konduktorów za pomocą linewki od grabków co chwila przerywał prąd. Widocznie więc wóz był zepsuty. Tak dojechaliśmy do ulicy św. Zofji. Naraz zaczęło coś „skrzypieć“ i wóz stanął. Po chwili ruszyliśmy dalej, ale na spadzie ul. św. Zofji koło gruntu p. Machayskiego wóz stanął po raz drugi. Publiczność zachowała się z początku spokojnie, nikt nie myślał, iż grozi nam niebezpieczeństwo. Nagle rozlega się wołanie: „wóz z góry leci na nas!“ Ci, co stali na platformie, wyskoczyli, nie mogły jednak tego uczynić osoby, zajmujące siedzenia wewnątrz wagonu. Ci, spodziewając się lada chwila zderzenia, starali się zająć taką pozycję, aby przy zderzeniu nie odnieśli ciężkiego skaleczenia. I nie długo trwało to straszne oczekiwanie. Wóz nr. 16, pędzący z góry, uderzył z taką siłą o nasz wóz nr. 6, że wszystkie szyby rozprysły się w drobne kawałki, a osoby, stojące na platformie wozu nr. 16, wyleciały na ziemię. Trzeba było słyszeć krzyk przestraszonych kobiet, oburzenie mężczyzn, z których każdy odniósł kontuzję w głowę, aby mieć wyobrażenie, co się tam działo. Publiczność rozgniewana porwała kamienie i bombardując wozy, chciała w ten przynajmniej sposób wyrazić swoje słuszne oburzenie.

Lecz nie koniec na tem, konduktor nie mógł przerwać prądu i spowodował ogień. Zapaliła się dolna część wagonu. Wypadek ten spowodowany został niedołężnością służby, gdyż wóz nr. 6 był widocznie zepsuty i nie powinien był być używany do jazdy, zaś wagon nr. 16 nie był hamowany.

Szczęście, że karambol ten skończył się na kontuzji, którą odniosło kilkanaście osób, ale mogło być gorzej, jeżeli się weźmie na uwagę, że wagon tramwaju elektrycznego waży 5600 kilo, a leciał z góry przepełniony publicznością. Winę tego wypadku ponosi także dyrekcja tramwaju z tego powodu, że służba nie jest należycie wyćwiczona. Przynajmniej z początku przez pewien czas do prowadzenia wagonów powinni być używani ludzie, którzy są z tem dobrze obznajomieni.

Nie wiemy także z jakich powodów zarząd tramwaju nie wydał dotychczas rozkładu jazdy — bo jeżeli ruch istniejący obecnie ma zastąpić prawidłowy rozkład — to chyba wygląda to na drwiny z naszej publiczności. Co chwilę otrzymujemy skargi na tramwaj, bo nieraz spotyka się wagony jadące w kierunku jednym co dwie minuty jeden za drugim — a na wagon jadący w kierunku przeciwnym trzeba czekać całymi godzinami. Podczas deszczu takie oczekiwanie do przyjemności nie należy. Nadto zauważyć musimy, że mimo ogłoszonych „przystanków“ — tramwaj w tych miejscach się nie zatrzymuje. Zależy to widocznie od kaprysu służby, używającej co prawda wyrazów takich, jak: *Fertig, Vorwärts, Abfahrt, Platz* etc.

Upominek arcyksiążęcy. Dyrektor urzędów pomocniczych namiestnictwa p. Arnold des Loges otrzymał od arcyksięcia Karola Ludwika w upominku, za pełnienie obowiązków przy urzędzie ochmistrzowskim, złoty zegarek z cyfrą cesarza wraz z łańcuszkiem.

Niebezpiecznego złodzieja Szulima Weintrauba aresztowała wczoraj policja. Popełnił on we Lwowie w ostatnich czasach kilka śmiałych kradzieży, jednakże tak się umiał ukrywać, iż policja przez długi czas nie mogła go przytrzymać.

Kradzież. Na strychu realności przy ulicy Łyczakowskiej (boczna) pod l 71, dostał się ubiegłej nocy złodziej, który skradł świeżo wypraną bieliznę, czterdzieści sześć sztuk, własność pani Henryki Mandel.

Trzy siostry, Angielki, panie: Jenny Schreder, Anna Hardu i Ema Howard, wniosły jednocześnie przed sądy londyńskie podanie o rozwód, na podstawie, że mężów swych znieść nie mogą; lecz — dziwnym zbiegiem okoliczności — siostry pragną poślubić tychże panów... w innym tylko porządku.

Arcyksiążę Karol Ludwik, wyjeżdżając złożył w prezydjum namiestnictwa 500 zł. na ubogich m. Lwowa.

Święty Medard wieczorem obdarzył nas deszczem, który oby nie był zapowiedzią 40-dniowego mokrego błogosławieństwa.

Z Ossolineum. Dr. Bronisław Czarnik, dotychczasowy pierwszy skryptor literacki w zakładzie nar. im. Ossolińskich, w uznaniu zasług, jakie położył dla zakładu, mianowany został przez kuratorję wicekustoszem bibljoteki Ossolińskich.

Bułki centowe, czyli po dwa grosze, przywrócono w Krakowie. Jest to dobrodziejstwo dla uboższej ludności.

Arcyksiążę Albrecht i około 50 jenerałów i oficerów sztabowych przyjeżdża d. 26. b. m. do Stanisławowa, gdzie zabawią do 27. bm. wieczór. Oprócz arcyksięcia Albrechta przybędą: komendant korpusu jenerał kawalerji Windischgraetz, feldmarszałkowie porucznicy Ueskůll-Gyllenband, Hegedüs de Tiszavölgy, Gold, Zaitsek von Egbell, Pokorny i Kosak: jenerałowie majowie: Hübner, Janky de Bules, Geldern Egmont, Paar, Lerizek, Jorkasch-Koch, Schmedes, Kotz von Dobrz, Farkos de Felsö-För, Tenizmanin, Varesanin von Vares, pułkownicy: Siglitz, Steinitzer, Fischer-Colbrie. Dalej szefowie jeneralnego sztabu 5. 13, 17 i 31 dywizji piech. i kawalerji z Krakowa, Jarosławia i Lwowa i 8 oficerów niższej rangi. (*Kurjer Stan.*)

Pod kołami pociągu. Czern. *Gas. Pol.* donosi: Dnia 4. bm., kiedy o godz. 3. po południu pociąg pospieszny zdążał ze stacji Volksgarten ku głównej stacji czerniowieckiej, na torze, okalającym górę Weinberg, spostrzegł maszynista tuż przed lokomotywą kobietę, która nie widząc pociągu, chciała przejść przez szyny. Była to Ilinka Łękowska, niestety, głucha, nie słyszała więc ani turkotu pociągu, ani sygnałów, jakie dawano. Maszynista nie zdołał już zatrzymać pociągu i nieszczęśliwa dostała się pod koła lokomotywy, które roztrzaskały jej czaszkę i zgruchotały kości. Zwłoki odwieziono do kostnicy cmentarnej.

Administratorem rz.-kat. parafji w Kimpolungu mianowany ks. Hieronim Horodyński.

Dramat na stacji. Dnia 3. b. m, na dworcu kolei Nadwiślańskiej w Nowo Georgjewsku, między oczekującymi na przybycie pociągu osobowego, dążącego z Warszawy, spacerował po peronie porucznik artylerji fortecznej, pan P.

Gdy pociąg wjeżdżał na stację, pan P., przechodząc około nadjeżdżających wagonów, pilnie przypatrywał się w okna, widocznie upatrując kogoś, wreszcie zatrzymał się przy jednym z wagonów II. kl., z którego wysiadał również porucznik artylerji fortecznej pan K., podający rękę wysiadającej za nim damie. Naraz rozległ się huk strzału, a wkrótce porucznik K. zachwiał się, struga krwi buchnęła mu z ust, sam runął na ziemię. Było to następstwem strzału, jakim K. ugodzony został przez oczekującego nań porucznika, pana P. Jadący w pociągu dr. Pęczkowski zajął się ranionym, któremu kula, przeszedłszy przez szyję, wybijając kilka zębów i łamiąc szczękę, wypadła przez usta. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, zaniesiono go do twierdzy Nowo Gieorgjewska; zaś porucznika P., który natychmiast oddał rewolwer, zaaresztowano. Przyczyna drażliwego zajścia dotąd niewiadoma; śledztwo w toku.

Eksplozja w menażerji. W czasie przedstawienia w menażerji na brukselskiem przedmieściu Saint Gillers dał się słyszeć nagle straszny huk eksplozji i cały budynek stanął w okamgnieniu w płomieniu. Młoda poskromicielka zwierząt spłonęła. Spłonęła także jedna hyena, cztery lwy i trzy lamparty. Między widzami licznie zebranymi, powstała straszna panika. Wszyscy cisnęli się bezładnie do wyjścia, przyczem uduszono jedno dziecko, wiele zaś osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Arcyksiążę Karol Ludwik we Lwowie.

Pożegnanie.

D. 8. przed godz. 3. zebrało się na dworcu liczne grono dostojników. Obecni byli arcybiskupi, radni miasta, posłowie sejmowi naczelnicy władz, komitet wystawy krajowej, jeneralicja, deputacje szlachty, etc.

Na dworcu ustawiła się kompanja strzelców pod komendą kapitana Ebnera i muzyka 30. pp. główną komendę miał pułkownik 30. pp. Ocetkiewicz, jako brygadjer.

Arcyksiążę powitany hymnem ludowym przybył ze swą świtą, arcyksięciem Leopoldem Salwatorem i namiestnikiem hr. Badenim, poprzedzony przez prezydenta Mochnackiego, o godzinie 2. min. 45 i przeszedłszy front kompanji honorowej, zwrócił się do obecnych. Wówczas ks. marszałek otoczony członkami Wydziału krajowego, przemówił w te słowa:

Pozwól, Wasza Cesarska i Królewska Wysokość, bym mógł dać wyraz uczuciom nietylko tych, którzy mieli zaszczyt do Ciebie się zbliżyć, ale uczuciom wszystkich, uczuciom najgłębszej wdzięczności za przybycie do nas i serdeczne zainteresowanie się dziełem naszej wystawy i naszym postępem.

Raczyłeś, Wasza Cesarska Wysokość, nieraz wspominać o latach młodości, tu przepędzonych; mamy coraz to nowe dowody, iż łaskawość Twoja dla kraju niezmienna, a serce dla nas coraz więcej ojcowskie. Kraj ze swej strony umie być wdzięcznym i otacza imię Twoje czcią najgłębszą i przywiązaniem.

Racz, Wasza Cesarska Wysokość, być tłumaczem naszych uczuć dla naszego najmiłościwiej nam panującego Monarchy, którego przybycia kraj z upragnieniem oczekuje.

W nadziei, że niedługo raczysz, Wasza Cesarska i Królewska Wysokość, znowu kraj nasz odwidzinami wraz z Najdostojniejszą Małżonką zaszczycić, wznosimy potrójny okrzyk: Jego Cesarska i Królewska Wysokość Arcyksiążę Karol Ludwik niech żyje!“

Obecni powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie

Na przemówienie marszałka ks. Sanguszki, odpowiedział arcyksiążę Karol Ludwik, że bardzo się cieszy, iż przybył do Lwowa i z serca dziękuję za te ciepłe i serdeczne przyjęcie, jakiego tutaj doznał. Wierzajcie panowie — rzekł arcyksiążę — nie zapomnę nigdy tych wspomnień, jakie stąd wynoszę, a nie omieszkam o wszystkiem, co tutaj widziałem i czego od was doznałem, złożyć cesarzowi szczegółowego sprawozdania. Do widzenia w jesieni!

Obecni podnieśli okrzyk „niech żyje!“

Arcyksiążę, żegnając się, zaszczycił rozmową księcia marszałka Sanguszkę, księcia Adama Sapiehę, Marchwickiego, Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorayskiego, Wilh. hr. Siemieńskiego, prezydenta Mochnackiego, arcybiskupa Morawskiego, Issakowicza, Sembratowicza, biskupa Puzynę, Korytowskiego z Tarnopolskiego, prezydenta Simonowicza, porucznika marynarki Korytowskiego, porucznika dragonów hr. Baworowskiego, prezydenta Liedla, prezydenta Bobrzyńskiego, Krzaczkowskiego, rabinów Schmelkesa i Cara. Następnie pożegnał się z ks. Windischgraetzem i generami Tempisem i innymi.

Na końcu zwrócił się do p. namiestnika hr. Badeniego, dziękując mu w bardzo uprzejmych słowach za tak serdeczne przyjęcie, pożegnał się z arcyks. Leopoldem Salwatorem i żegnany przez obecnych okrzykami, wsiadł do pociągu kurjerskiego.

Z Wystawy.

Onegdajszy koncert, którym otwarto halę koncertową, należał do najświetniejszych w swoim rodzaju. Sala przedstawia się bardzo elegancko: może pomieścić z 1000 osób wcale wygodnie. Akustyka nie wiele pozostawia do życzenia. Środek zajęty jest przez krzesła, boki zaś pod galerjami są przeznaczone dla stojących.

Sekcja muzyczna, której prezesem jest prezydent Tchórznicki, wystąpiła istotnie świetnie. Dzięki p. Tchórznickiemu sztuka muzyczna polska zyskuje nowy laur, gdyż wystawa nasza muzyczna w ogóle wygląda imponująco. W pracy nad onegdajszym koncertem pomagali p. Tchórznickiemu głównie pp. Niewiadomski i Toth. Rzecz prosta, że i dyrygenci poszczególnych towarzystw nie mało się zasłużyli.

Na wczorajszym koncercie zebrała się elegancka publiczność w komplecie. Pp. namiestnikowie byli na całym koncercie i oklaskami wyrażali swe zadowolenie. Byli także pp. Maszkowski i Zarzycki znani w świecie muzycznym. Obaj wyrażali się o koncercie z uznaniem.

* * *

Manzoleum Matejki na wystawie, będzie otwartem już za tydzień, według zapewnień artysty p. Tadeusza Popiela, który niezmordowanie pracuje nad rozmieszczeniem dzieł wielkiego mistrza.

* * *

Na śniadaniu, które odbyło się onegdaj u arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów, byli obecni, oprócz arcyksięcia Karola Ludwika: księżniczka Alicja Bourbon, minister rolnictwa Falkenhayn, minister Jaworski, namiestnik hr. Badeni z małżonką, komendant korpusu książę Windisch-Grätz z małżonką, marszałek kraj. ks. Sanguszko, ks. Adam Sapieha z małżonką, jenerał-porucznik baron Wersebe, Stanisław hr. Badeni pani de Walons, August Gorayski, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, podpułkownik Karol br. Lazarini, rotmistrz Franciszek hrabia Schaffgotsche i rotmistrz Napoleon Krahl.

* * *

Neuigkeits Weltblatt wiedeński podaje ryciny kilkunastu pawilonów i w słowach nadzwyczaj sympatycznych odzywa się o urządzeniu całej wystawy. Cały pobyt arcyksięcia Karola Ludwika we Lwowie opisany nader szczegółowo.

Extrabl poświęcając naszej wystawie artykuł wstępny, pisze między innemi: „Rolnictwo i przemysł, sztuka i nauka są w Galicji bardzo troskliwie pielęgnowane, a podnoszący się ciągle Lwów, powinien być dumnym z tego, że może to wszystko pokazać światu.

Fremdenblatt w gorących słowach zachęca mieszkańców zachodniej Austrji do licznego odwidzania wystawy.

Presse w obszernych telegramach podaje opis uroczystości wystawowych, oddając słowa wielkiego uznania twórcom wystawy.

Genossenschaft und Vereins Ztg. życzy naszej wystawie jak najlepszego powodzenia i nadmienia, że polska wystawa posłuży może nareszcie do tego, iż Polaków zacznie się inaczej sądzić niż dotąd.

* * *

Wystawę zwiedziło wczoraj osób 2.987, panoramę 687, pałac sztuki 475.

* * *

Dyrekcji wystawy zwracamy uwagę na brak fiakrów przed wystawą. Wczoraj o godz. 11. nie było ani jednego fiakra, tak, że liczni goście musieli iść pieszo do domu. W ogóle na punkcie komunikacyjnym wystawa chroma, a dyrekcja policji nie zajęła się tem dotychczas. Sądzimy, że w interesie wystawy byłoby, aby do godziny 12. w nocy kilku fiakrów miało dyżur. Notujemy to ze względu na liczne skargi, jakie z tego tytułu otrzymujemy.

* * *

O naszej wystawie wypowiedział tymi dniami w praskiem Towarzystwie „Jednota prazskych obcanu“, dyrektor Emanuel Tonner interesujący odczyt, przyjęty żywymi oklaskami. Tonner nakreślił porównanie pomiędzy jubileuszową wystawą w Pradze, a wystawą lwowską, która także jest wypadkiem narodowego znaczenia. Naród czeski i naród polski, mają te same

przymioty. Cywilizacja i religja są te same, czeski i polski język są sobie tak pokrewne, że łatwo można zrozumieć się, rozmawiając ze sobą w tych dwóch językach. Historja — zdaniem Tonnera jest miejscami tak uderzająco podobna, że dziwić się dzisiaj trzeba, iż oba narody nie zlały się w cywilizacyjną i polityczną całość. Ludowe tradycje o Czechu, Lechu i Krakusie, pozostały te same; założenie dynastji Przemyślidów i Piastów wykazuje podobne momenty. Chrześcjaństwo z Czech przeniesione zostało do Polski. Dzieje wreszcie jednego i drugiego narodu ten sam ożywia duch, te same wypływają z nich doświadczenia. Zarówno Czesi, jak i Polacy nabrali przekonania, że zbawienia muszą szukać jedynie we własnej sile i we własnej pracy. I tak, jak przed trzema laty Czesi pokazali światu, jak olbrzymi postęp uczynili w przeciągu stu lat, podobnież Polacy ze swojej strony zamierzają uczynić to samo. My, Czesi, pragniemy — mówił Tonner — aby lwowska wystawa powiodła się tak dobrze, jak nasza. W dalszym ciągu przypomniał prelegent, że w roku 1891 Polacy odbywali prawdziwe pielgrzymki do Pragi: przybywały niejednokrotnie nadzwyczajne pociągi, przepełnione Polakami Jest obowiązkiem wdzięczności odwzajemnić się tak samo Polakom. A wystawa lwowska jest godna widzenia i podziwu. Sztuka polska przewyższyła sztukę czeską, jak to Czesi na wystawie będą mieli sposobność stwierdzić. Tonner wniósł w końcu, aby „Jednota“ wysłała ze swojej strony telegram gratulacyjny na uroczystość otwarcia lwowskiej wystawy.

Nad odczytem Tonnera wywiązała się dyskusja, w której prof. Stary zaznaczył, że z Czech projektowany jest nadzwyczajny pociąg na lwowską wystawę i że należy wycieczkę tę odbyć w sierpniu. Dr. Vlczek zauważył, że niestety lwowski komitet wystawowy ze swojej strony uczynił bardzo mało, aby rozpowszechnić wiadomość o wystawie w Czechach. W końcu przemawiał jeszcze raz dr. Tonner i rzekł: „Musielibyśmy się doprawdy wstydzić, gdyby nasz udział w polskiej wystawie miał być mniejszy, niż w wystawie węgierskiej.“

* * *

Z gazet rosyjskich, jak dotychczas tylko *Nowosti* i *Świet* zamieściły następujący telegram ze Lwowa: „Na otwarciu galicyjskiej wystawy prowincjonalnej zwrócił się książę Adam Sapieha do arcyksięcia Karola Ludwika w języku polskim, dr. Sawczak zaś po rusku. Arcyksiążę w odpowiedzi swej podniósł zgodne postępowanie Polaków i Rusinów. Wystawa składa się ze 130 pawilonów. Zjazd gości ogromny.“

* * *

Akwarjum na wystawie krajowej otwarte będzie 10. bm. Urządzają je pp.: Fiszer, Mikiewicz i Zontak. Wystawione będą okazy ryb z Gumnisk, Zatora, Bucniowa, Krzeszowic, Wysocka, Tomic itd.

* * *

Pierwsza okresowa wystawa ogrodnicza.

(I.) W piątek rozpoczęła się pierwsza okresowa wystawa ogrodnicza i trwać będzie do dnia 18. b. m.

Wystawcy nie stawili się jeszcze w komplecie, dla tego też i nasze sprawozdanie z tej zajmującej wystawy wyczerpującem być nie może. Uzupełnimy je w miarę przybywania okazów.

W głównej oranżerji, zajął oddział środkowy, lwowski ogrodnik, p. Jan Klimowicz. Z prawdziwą rozkoszą snuje się tu wzrok widza po barwnych gromadach dziatwy Flory.

Pośrodku sięga niemal do szczytu wspaniała piramida azalij, rododendronów i begonij. W kątach naroży dumają palmy i inne krzewy liściaste; wzdłuż ścian rozsiadły się grupami różne gatunki ulubionych kwiatów.

Obok tłumów melancholijnych heliotropów (wanilij), znajdujemy tu świetnie wyhodowane, pełne (*flore pleno*) petunie. W ich liczbie budzą słuszny podziw zwłaszcza nowe odmiany o kwiecie gufrowanym i jeden bezprzykładny prawdziwie egzemplarz pełnej, białej petunji.

Nieco dalej znowu podziwia przybysz pstrą grzędę pokrzywek amerykańskich „*Coleus*“ o olbrzymich liściach, w najrozmaitszy skombinowany sposób ubarwionych. Ponad niemi wystawiają złośliwie czerwone swe żądła wzorowe egzemplarze *Anterium Scherzerianum*, godne uwagi tak samo, jak hyacynty i prześliczne goździki. Wielka tablica obłożona kwieciem bratków jest w swoim rodzaju majstersztykiem. Uwięzić wzrok każdego musi także bogata grupa begonij bulwiastych, między któremi prym dzierży znakomity egzemplarz ponsowej i pełna, różowa, istotne „*non plus ultra*“.

W ogólności wszystkie egzemplarze kwiatów p. Klimowicza są świetnie kultywowane. Kto zna się cokolwiek na tem, z prawdziwem co chwila zdumieniem stawać musi przed okazami, w których piękność tej, czy owej rośliny doprowadzono umiejętnie do superlatywu.

* * *

Czasowa wystawa owiec i nierogacizny

Przedwczoraj otwarto pierwszą czasową wystawę owiec i nierogacizny, i z zadowoleniem podnosimy, iż nasi hodowcy obesłali ją bardzo licznie. Przedstawia się ona pokaźnie, może służyć jako dowód, iż w tym kierunku bynajmniej pola nie zalegamy.

Wystawa owiec rozpada się na dwa działy, a mianowicie na owce cienkowełniste i owce mięsne ras obcych i krajowych. Pierwszy dział (Negretti elektoralne) reprezentowany jest tylko przez dwóch wystawców, a mianowicie przez pp. Romana hr. Potockiego z Łańcuta i Bronisława Skibniewskiego z Balic pod Medyką.

W dziale owiec opasowych jest dziewięciu wystawców, a mianowicie br. Brunicki ze Strzałkowa, br. Brunicki z Zaleszczyk, Kieszkowski z Łuki, br. Romaszkan z Horodenki, Serwatowski z Bucniowa, hr. Siemieński z Pawłosiowa, hr. Wodzicki z Tyczyna, wydział powiatowy zbarazki i włościanie z powiatu nowotargskiego. Dział ten reprezentowany jest przez 112 okazów.

Liczniejszą i pokaźniejszą jest wystawa nierogacizny - mamy tu bowiem 17 wystawców i 157 okazów, z których pierwszeństwo należy się bezwarunkowo świniom rozpłodowym i opasowym Stanisławowej hr. Badeniowej z Radziechowa. Dalej wystawili świnie rozpłodowe pp. J. B Breuer z Suchowoli, S. Irsay z Lipnik, A. Krzeczunowicz z Bołszowiec, B. Lang z Wieczorek, A. Noel z Sosolówki, K. Radkowski włościanin z Klebanówki, J. Sołowij z Boratyna, K. Wiktor z Zarszyna, K. Borysławski z Czerniowiec i M. Regwald z Czerniowiec. Bukowińskie świnie są istotnie wspaniałe.

Wystawa ta potrwa do 12. bm.

Wczoraj zebrało się *jury*, w skład którego wchodzili: pp. Kazimierz Wiktor, jako prezes, Zdzisław Skrzyński, Aleksander hr. Wodzicki, Kazimierz Zbyszewski, Karol Barański, Stanisław Królikowski, Henryk Potworowski i Zygmunt Strusiewicz.

Jury przyznało następujące nagrody wystawcom owiec i nierogacizny:

Za owce cienko-wełniste (negretti elektoralne): dyplom honorowy Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego: Zarządowi centralnemu dóbr galic. Romana hr. Potockiego.

Za owce mięsne (rasy obce i krajowe): dyplom honorowy dyrekcji wystawy Stanisławowi hr. Siemieńskiego w Pawłosiowie pod Jarosławiem.

Medal srebrny Towarzystwa gospodarskiego Sewerynowi br. Brunickiemu z Zaleszczyk.

Medal bronzowy Towarzystwa gospodarskiego Ludwikowi hr. Wodzickiemu z Tyczyna.

List pochwalny Jackowi Kieszkowskiemu z Łuki pod Tarnorudą.

Za owce z wełną czesankową:

List pochwalny Juljanowi br. Brunickiemu w Wierczanach pod Strzałkowem.

W dziale nierogacizny przyznano nagrody:

Za świnie rozpłodowe: Dyplom honorowy Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego rolniczego krakowskiego, Kazimierzowi Wiktorowi z Zarszyna za kolekcję rasy Yorkshire.

Dyplom honorowy dyrekcji wystawy: Stanisławowej hr. Badeniowej z Radziechowa za bardzo staranny chów trzody rasy Lincolnshire.

Medale srebrne państwowe: Janowi Bertemiljanowi Breuerowi z Suchowoli pod Zimną Wodą; Janowi Sołowijowi dzierżawcy z Borytyna pod Sokalem za chlewnię rasy angielskiej Yorkshire, którą wystawca utrzymuje od roku 1854, a liczy rocznie około 200 sztuk; Bronisławowi Langowi z Wieczorek pod Mostami Wielkiemi.

Medale srebrne Towarzystwa gospodarskiego: Stefanowi Irsayowi z Lipnik pod Mościskami; Janowi Bartemiljanowi Breuerowi z Suchowoli i Adamowi Noelowi dzierżawcy Sosolówki pod Ułaszkowcami.

Medale bronzowe państwowe Aleksandrowi Krzeczunowiczowi z Bursztyna i Stefanowi Irsayowi z Lipnik.

Listy pochwalne: Bronisławowi Langowi z Wieczorek pod Mostami wielkiemi i Janowi Bertemiljanowi Breurowi z Suchowoli.

Za świnie opasowe przyznano:

Medale srebrne Tow. gospodarskiego: Stefanowi Irsayowi z Lipnik, Kazimierzowi Wiktorowi z Zarszyna i Janowi Sołowijowi z Boratyna.

Medale bronzowe państwowe: Stanisławowej hr. Badeniowej z Radziechowa i Alekrandrowi Krzeczunowiczowi z Bołszowiec.

Medal bronzowy gal. Tow. gospodarskiego: Władysławowi Borysławskiemu z Czerniowiec.

Listy pochwalne: Władysławowi Borysławskiemu z Czerniowiec i Bronisławowi Langowi z Wieczorek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Straszny dwór“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach St. Moniuszki; na placu wystawy w sali koncertowej: „Artykuł 264“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego; jutro w poniedziałek w Teatrze hr. Skarbka: przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Przez wdzięczność“, komedja w 1 akcie E. Lubowskiego; nastąpi po raz pierwszy „Między Scyllą a Charybdą“, komedja w 1 akcie O. Fenillet'a; zakończy „Reprezentant domu Miller i spółka“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; we wtorek „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 5 aktach Flotowa. Występ gościnny p. Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi.

Wielki koncert dany onegdaj na otwarcie hali koncertowej na wystawie, zgromadził mimo niepogody wielką publiczność i w ogólności udał się znakomicie. Program złożony z utworów narodowych, bardzo się podobał, zwłaszcza, że produkcje były nadzwyczaj urozmaicone. Towarzystwo muzyczne wystąpiło z chórem mięszanym i orkiestrą pod wodzą dyrektora Rudolfa Schwarza; „Bojan“ z chórem mięszanym dyrygowanym przez dr. Stefena Fedaka; „Lutnia“ produkowała się chórem mięszanym i męskim z panem Stanisławem Cetwińskim na czele; wreszcie „Echo“ z chórem męskim prowadzonym przez p. Orłowskiego. Trudno oznaczyć, które z towarzystw odniosło palmę zwycięstwa, każde bowiem ma swoje wybitne zalety, a wszystkie tym razem z nadzwyczajną uwagą i starannością spełniły swe zadanie artystyczne. Owacyjne oklaski otrzymał p. Wolfsthal profesor konserwatorjum za mistrzowsko wykonany koncert Lipińskiego, obficie była też niemi nagrodzoną „Lutnia“, tak że zmuszono ją do dania nadprogramowych numerów. „Bojan“ oprócz pieśni ludowych ruskich, śpiewał dwie piękne kompozycje Łysenki z wielkiem powodzeniem. Solistki i soliści, to jest panie: Korolewiczówna (towarzystwo muzyczne), Radkiewiczówna („Bojan“), Olszewska („Lutnia“), oraz pp.: Sienkiewicz („Echo“), Sack i Grabiński („Lutnia“), zdobyli sobie ogólne uznanie. Chóry towarzystwa muzycznego i „Echa“ śpiewały doskonale, a orkiestra towarzystwa muzycznego, tak wykonaniem pięknej uwertury Żeleńskieg (Echa leśne), jak i akompaniamentów zasłużyła sobie na szczere słowa pochwały.

I pod względem zewnętrznym koncert przedstawiał się bardzo imponująco. Wśród ogromnej masy wykonawców (350 osób) wyszczególniały się panie z „Bojana“ w barwnych i malowniczych strojach narodowych.

Słowem, koncert onegdajszy był świetnym wstępem do dalszych produkcyj, których świat nasz artystyczny oczekuje z zajęciem.

Bądź pozdrowiona!

Ziemio rodzinna! — tyś mi tak droga,
Jak oku światła Bożego skra,
Jak łono matki, jak łaska Boga,
Jak dla sieroty braterska łza!

I choć brylantów nie kryjesz w łonie,
Ani szmaragdów, ni złota brył,
Choć pereł wód twych nie płodzą tonie,
Droższy mi nad nie — nawet twój pył.

Bo większe skarby w tobie się mieszczą:
Prochy mych ojców, ich znój i krew;
Tchnieniem ich ducha drzewa szeleszczą,
A złote ziarno daje ich siew...

Więc ja też całą kocham cię duszą,
Więcej, niż życie, niż własną cześć,
I tej miłości żadną katuszą
Srogi łupieżca nie zdoła zgnieść.

I choćby stokroć uroków więcej
Zdobiło ciebie, niż ziemski raj,
Jabym cię kochać nie mógł goręcej,
Bo najpiękniejszy tyś dla mnie kraj!

Bo mimo świata wielkości całej,
Jako do ludzkich przyrasta plec,
Ja nie znam większej na ziemi chwały,
Jak w twej obronie walczyć i ledz!

Toż pozdrowiona bądź, matko droga;
I niech twe imię święci się nam!
A gdy już runą za wolą Boga
Wrzeciądze twoich więziennych bram —

Bądź apostołką miru świętego,
Ducha miłości na ziemi wskrześ
I jak gołąbka z arki Noego
Różdżkę oliwną narodom nieś!

W maju 1894.

Fr. Waligórski.

Ostatnie wiadomości.

Posłowie ks. Liechtenstein i dr. Lueger objeżdżają obecnie miasta morawskie, wygłaszając katolicko-socjalne i antisemickie wykłady. — Namiestnictwo w Bernie odrzuciło rekurs „Sokołów“ wniesiony przeciw zakazowi policji odbycia zlotu sokolskiego w końcu czerwca. Czesi zamierzają z tego powodu wnieść zażalenie do ministerstwa. — Namiestnictwo w Pradze nakazało tamtejszej radzie miejskiej podawać przed każdem posiedzeniem porządek dzienny obrad. Dotychczas zawiadamiano jedynie namiestnictwo o posiedzeniach rady miejskiej.

W nieustającej komisji prawniczej dla procedury cywilnej, poruszył na posiedzeniu w d. 8. bm. dep. Dyk sprawę języka, jakim winny strony posługiwać się w sądzie. Minister sprawiedliwości Schönborn oświadczył, że kwestja ta musi w jakiś sposób zostać rozwiązaną. Przewodniczący komisji hr. Piniński oświadczył, że zgadza się, iż postanowienie takie jest w zasadzie potrzebne, jednakże w ustawie o instrukcji dla sądów. P. Nitsche zauważył natomiast, że jest za ścisłem trzymaniem się myśli przewodniej koalicji i dlatego chwilowo musi się oświadczyć przeciw rozwiązaniu tej drażliwej kwestji.

Stała parlam. komisja podatkowa obradowała d. 7. bm. w dalszym ciągu nad §. 18 i 19 ustawy o podatku zarobkowym. (Skład i sposób wybierania komisyj krajowych dla podatku zarobkowego). W myśl tych postanowień ma jednę połowę członków komisyj mianować minister skarbu, drugą mają wybierać sejmy, jednak z wyłączeniem posłów. Po dłuższej rozprawie w której zabierał głos także minister skarbu, przyjęto omawiane §§. jak i dalsze postanowienia o zakresie działania tych komisyj, o stósowaniu taryfy podatku zarobkowego i t. p. — Tegoż dnia obradowała także nieustająca komisja dla procedury cywilnej i załatwiła tytuły projektu rządowego od 3 do 5.

Z początkiem lipca br. zamierza cesarz — jak zapewniają dzienniki wiedeńskie — udać się do południowego Tyrolu, celem odwidzenia swej małżonki, która podówczas bawić ma w Campiglio. Wiadomość tę miano powitać w Tyrolu włoskim (Trentino) z wielką radością, łączą bowiem z tą wycieczką monarszą nadzieję, że będąca od długich lat w zawieszeniu kwestja autonomji połud. Tyrolu zacznie może wkrótce zbliżać się do pomyślnego rozwiązania. Jak wiadomo, przy sposobności odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera w Inspruku w d. 29. września 1893, burmistrzowie i reprezentanci 5 miast Trydentu wręczyli byli na ręce podesty Oss-Mazzurana, cesarzowi memorjał, w którym objawili ponownie dawne swe życzenia, mianowicie, ażeby Tyrol połudn. otrzymał osobną administrację, własny statut krajowy i sejm własny. Cesarz odpowiedział wówczas deputacji, że poleci rządowi, ażeby tą sprawą ponownie się zajął.

Graždanin donosi, że minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów na Litwie i Rusi z poleceniem, ażeby przez odpowiednie władze zawiadomili właścicieli ziemskich, rządców i dzierżawców, iż w razie wydzierżawiania ziemi drobnym dzierżawcom cudzoziemcom, obowiązani są w ciągu tygodnia od dnia zawarcia umowy dzierżawnej zawiadamiać o tem władze policyjne z dokładnem oznaczeniem majątkowego i rodzinnego położenia dzierżawcy. Za niewykonywanie tego przepisu gubernatorowie mają prawo skazywać winnych na grzywny do wysokości 500 rubli i na karę aresztu do 3 miesięcy. *Graždanin* nadmienia, że rozporządzenie to jest w związku z zamiarem dokonania dokładnego spisu wszystkich cudzoziemców, mieszkających w granicach państwa rosyjskiego.

Niemiecka rada związkowa nie okazuje wcale ochoty do powzięcia przed odroczeniem swojem, jakiejkolwiek decyzji w sprawie uchwały parlamentu, odnoszącej się do zniesienia ustawy o Jezuitach. Przynajmniej sprawa ta nie znalazła się na porządku dziennym posiedzenia plenarnego, odbytego w dniu 7. b. m. Równocześnie ze strony półurzędowej dają do zrozumienia, że rada związkowa nie ma ani interesu, ani obowiązku przystępować do załatwienia tej kwestji w pospiechu szczególnym. Wszelakoż ani mowy nie ma o jej aprobacie dla rzeczonej uchwały parlamentu.

Obradująca w Petersburgu pod przewodnictwem senatora Plehwego komisja nad kwestją rozszerzenia posiadłości włościańskich w Rosji, ukończyła już swe roboty. Jak widać ze sprawozdań pism rosyjskich, komisja przyszła do przekonania, że istniejący obecnie areał chłopski musi być koniecznie powiększony. Ostatni głód w Rosji okazał dowodnie, że jednym z głównych powodów powszechnej niedoli była zbyt szczupła posiadłość ziemska włościan.

Nowy gabinet bułgarski nie wzbudza bynajmniej zachwytu w prasie rosyjskiej. Według *Now Wrem.* część ministrów to zdecydowani „austrofile,“ druga zaś znani wrogowie Rosji. Taki gabinet nie może przecież liczyć na zwrot sympatyj rosyjskich ku Bułgarji. Zdaniem *Nowosti*, ks. Ferdynand jest w błędzie, jeśli przez zastąpienie Stambułowa, Stoiłowem mniema odzyskać przyjaźń Rosji dla Bułgarji. A *Mosk. Wiedom.* piszą: „Jak długo Koburg sam nie opuści Bułgarji, obojętną jest dla Rosji rzeczą, czy tam Stambułow, czy kto inny rządzi. Rosja nie poda Bułgarji ręki swej do zgody, jakkolwiek jej serce krwawi się nad dolą ludu bułgarskiego.“

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Poznań 8. czerwca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu pruskiego z okręgu opolskiego został wybrany kandydat szląskich Polaków major Szmula większością 51 głosów. Kandydat stronnictw kartelowych był Reymann.

Budapeszt 9. czerwca. Sytuacja znów zmieniona i to na korzyść liberalnego stronnictwa. Rano był wczoraj u cesarza Fejervary i przedstawił mu, że gabinet inny, jak Wekerlego, jest dziś niemożliwy. Wekerle zaś bez Szilagy'ego nie zdoła na długo utrzymać większości. Następnie zgłosił się Banffy i oświadczył toż samo, dodał przytem, iż nie może podjąć się misji utworzenia liberalnego gabinetu, a gdyby nawet taka misja się powiodła, mógłby tylko zebrać ludzi pośledniejszej kwalifikacji, których siły nie wystarczyłyby dla przeprowadzenia ustaw kościelno-politycznych. Banffy użył całego wpływu, aby przekonać cesarza, że Szilagyi jest niezbędnym. Rozumie się, że rzecz to trudna wobec niechęć monarchy do Szilagy'iego, który tak jawnie i bezwzględnie obraził izbę magnatów. Mimo to niespodziewanie o szóstej Wekerle otrzymał znowu wezwanie do zamku cesarskiego. Konferencja trwała bardzo długo, a kiedy Wekerle o ósmej pojawił się w klubie liberalnym, wyczytano już z jego twarzy, że sytuacja zmieniła się na korzyść liberalistów. Na wszelkie zapytania odpowiadał wprawdzie, że jeszcze nie wolno mu mówić, jednakże sprosił klub na posiedzenie na dziś w południe z zapewnieniem, że do tego czasu przesilenie gabinetowe będzie zupełnie załatwione. Z jego słów i innych wskazówek można wnioskować, że cesarz zgodził się wreszcie na oddanie Szilagyi'emu teki sprawiedliwości. Chwilowo panuje w obozie liberalnym wielka radość. Półurzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby Kalnoky wmięszał się w sprawę, występując przeciw Szilagyi'emu.

Budapeszt 9. czerwca. Z powodu 25 letniego jubileuszu koronacji króla, powiewają na wszystkich gmachach sztandary narodowe. Deputacja mająca imieniem miasta złożyć cesarzowi hołd, zamówiona na niedzielę, z czego wnoszą, że jutro sprawa gabinetowa będzie już stanowczo ubita.

Petersburg 9. czerwca. Jenerał-adjutant Czerewin otrzymał tytuł dyżurnego jenerała, z obowiązkiem czuwania nad osobistem bezpieczeństwem cara w rezydencji i podczas podróży. Pomocnikiem jego mianowany został jenerał Fedoriejew.

Berlin 9. czerwca. Konflikt kolonialny wywołany przez zabranie przez Anglję pasma ziemi z posiadłości państwa Congo, doprowadzi, zdaje się do nowej konferencji afrykańskiej za którą szczególniej przemawiają Niemcy.

Rzym 9. czerwca. Przesilenie gabinetowe zbliża się ku końcowi. Osobistej interwencji króla udało się umożliwić kombinację Crispi, Rudini, Zanardelli.

Wiedeń 9. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 350 50; węg. kredyty 434·—; anglosy 151·50; laenderbanki 246·60 sztacbany 340 75; lombardy 107·50; elbethale 261 25 tytoniowe 214 25; alpiny 76 —; renta majowa 98 40; węg. złota 120 70; austr. koronowa 95 —; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 64 40; uniony 258 -.

Berlin 8 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 211 10 (251 60); lombardy 44 — (107 89); węg. renta złota 98 — (120 70); ruble 220·25 (135·12).

Frankfurt 8 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284 75 (250 30); lombardy 90 50 (108 09): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (——).

Petersburg 9. czerwca. *Nowoje Wremia* ponownie daje do poznania, że po ustąpieniu Stambułowa, uznanie księcia jest możliwe.

Berlin 9. czerwca. Związek rolników wypracował plan monopolu wódczanego, według którego roczne dochody państwa mają się pomnożyć o 240 miljonów marek.

Sofja 9. czerwca. Organ Stambułowa *Swoboda* twierdzi, że powody dymisji półurzędownie ogłaszane są kłamliwe i grozi, iż w razie potrzeby wymieni prawdziwe. Cytowany organ daje do zrozumienia, że dymisja spowodowana została zmianą polityki w kierunku rosyjskim i twierdzi, że wobec agitacji rosyjskiej, rozwielmożnionej w całej Bułgarji, uważa zbliżenie Rosji groźnem dla niezawisłości kraju.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. czerwca 1894.

HOTEL ZORZA. H. hr. Koziebrodzki z Wołkowic. O. Orłowski z Połowic. J. br. Romaszkan z Horodenki. K. Romański z Wołynia. K Wierzchleyski ze Stawczan J. Romaszkan z Udoji. E. Schnurpfeil z Gródka. A hr. Carpine ze Stockerau. M. Brykczyński z Pacykowa J. Horodyski z Horodnicy.

HOTEL SZWAJCARSKI. M Wechowski z Oświęcima. J Zembrowska z Królestwa Pol A W. Grot z Sokala. Dr. Sternschuss z Krakowa A. H. Wolffert, F. Röver z z Czerniowiec. E. Majewski z Warszawy.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wielmożnemu Panu dr. Zygmuntowi Ashkenazemu ordynującemu lekarzowi w Krynicy, za szczęśliwe wyleczenie mojej żony serdeczne dzięki.

Nie mogąc w inny sposób moją wdzięczność i uwielbienie wyrazić, polecam tak zdolnego lekarza szanownej publiczności zwidzającej źródła w Krynicy.

Z szacunkiem
Jakób Weiss.
Znyó-Varalya.

XXXIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. Kwietnia 1893 do 31. Marca 1894 r.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1893/94.

Przychód.

W roku 33 wystawiono 323.274 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość Złr. 517,990.276.

		Złr.	ct.
Zaliczka przeniesiona z roku 1892 netto	Złr. 1,257.445·18		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 374.024·18	883.421	—
Zaliczka zebrana w roku 33		3,560.760	64
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 61.002·16		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 63.346·88		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 6.562·65	130.911	69
Dochód z realności netto		5.954	—
Z ewaluacji monet		6.795	08
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1892		154.264	36
		4,742.106	77

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		1,073.928	44
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 33-cim	Złr. 1,680.151·60		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 487.955·—	1,192.196	60
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 259.672·83		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 80.477·40	179.195	43
Zaliczka na dalsze lata	„ 1,354.895·14		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata	„ 408.809·91	946.085	23
Koszta administracyjne:			
Pensje emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje	Złr. 294.339·42		
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji	„ 12.116·16		
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	„ 27.436·29		
Koszta podróży administracyjne	„ 5.502·56		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 7.773·05		
Papier, druki księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 48.134·01		
Subwencje dla Straży ogniowych	„ 5.190·—		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 2.772·89		
Prowizja agencyjna	„ 420.446·82		
	Złr. 823.711·20		
Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 294.455·46	529.255	74
Podatki rządowe		13.749	09
Restauracja domu i odpis z wartości domów		3.337	74
Na cele humanitarne z fund. dyspozycyjnego Rady Nadzorczej		5.000	—
Odpis przepadłych zaległości		4.798	37
Fundusz na remuneracje		30.109	90
Czysta pozostałość		764.455	23
		4,742.106	77

Bilans gradowy za rok 1893.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1893.

Przychód.

W roku 1893 wystawiono 4.247 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość Złr. 21,663.224.

	Złr.	ct.
Zebrano zaliczki	507.693	99
Procenta od gotówki i weksli	14.782	03
	522.476	02

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		160.522	95
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacji wypłacone	Złr. 426.813·08		
Fundusz na szkody nieuregul.	„ 11·25		
	Złr. 426.824·33		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 135.586·84	291.237	49
Prowizja agencyjna	Złr. 31.012·95		
Koszta administracji	„ 24.747·89		
	Złr. 55.760·84		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 16.607·47	39.153	37
Przepadłe zaległości		2.252	40
Czysta pozostałość za rok 1893		29.309	81
		522.476	02

Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1894 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		39.220	96
Pocztowa Kasa Oszczędności i na rachunku bieżącym w Bankach		31.065	99
Weksle od stron ubezpieczonych		60.311	03
4% Listy Zastawne Tow. Kredyt. Nom. 294.600 po Złr. 98		288.708	—
Kupony bieżące		2.946	—
5% Listy Zastawne Banku hip. prem. Nom. 47.000 po Złr. 109·75		51.582	50
Kupony bieżące		1.370	80
4½% Listy Zastawne Banku hip. Nom. 130.000 po Złr. 100		130.000	—
Kupony bieżące		2.437	50
4% Obligacje pożyczki propin. Nom. 66.800 Złr. 96·70		64.595	60
Kupony bieżące		668	—
Reszta niedoboru z lat 1890 i 1891	Złr. 131.150·31		
Pozostałość z roku 1893	„ 29.309·81	101.840	50
		774.746	88

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na zwroty z roku 1889		915	78
Towarzystwo ogniowe		59.677	81
Różni wierzyciele		2.120	59
Fundusz na szkody nieuregulowane		753	56
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1893	Złr. 666.575·51		
Przybyło w roku 1893	„ 44.703·63	711.279	14
		774.746	88

Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1894 r.

Stan czynny

		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. Marca 1894 r.		279.832	22
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		730.689	[illegible]
Weksle od stron ubezpieczonych		169.[illegible]26	87
Zaległości u Agentów i Reprezentacji		650.307	05
Na rachunek stron różnych		125.[illegible]21	[illegible]
Towarzystwo asekuracyjne		175.282	54
Lokacja funduszu rezerwowego ogniowego:			
Wydział krajowy		346.[illegible]32	04
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		[illegible]	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach i tow. ochrony własności		212.379	25
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		22.844	88
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	zł. 197.400 po zł. 98·40		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt n. em.	„ 346.900 „ „ 98·—	534.[illegible]3	60
Kupony bieżące		5.443	—
4% Listy Zastawne Banku Austro-Węgierskiego	„ 255.000 „ „ 100·—	255.000	—
Kupony bieżące		200	—
5% Listy Zastawne Banku hip. premiowane	„ 65.000 „ „ 109·75	71.337	50
Kupony bieżące		1.887	50
4½% Obligacje pożyczki krajowej z r. 1883	„ 57.000 „ „ 100·—	57.000	—
Kupony bieżące		1.0[illegible]8	75
5% Listy Zastawne Banku hipot.	„ 40.000 „ „ 100·—	40.000	—
Kupony bieżące		833	33
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500 „ „ 145·50	727	50
Kupony bieżące		8	34
4½% Listy Zastawne Banku krajowego Nom.	„ 47.000 „ „ 100·—	47.000	—
Kupony bieżące		523	13
4½% Listy Zastawne Banku hipot. Nom.	„ 135.000 „ „ 100·—	135.000	—
Kupony bieżące		2.581	25
4% Obligacje pożyczki propinacyjnej Nom	„ 190.900 „ „ 96·70	184.600	30
Kupony bieżące		1.909	—
4½% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	„ 122.000 „ „ 88[1]	160.210	40
Kupony bieżące		1.774	73
Wartość realności w Krakowie ul. Basztowa l. 124		255.000	—
Wartość realności we Lwowie		172.002	—
Wartość inwentarza		12.120	91
Lokacja funduszu emerytalnego:			
4% Listy Zastawne Tow. Kredyt.	zł. 79.800 Nom. po 98·—	78.204	—
Kupony bieżące		798	—
5% Listy Zastawne Banku hip. prem.	„ 45.500 „ po 109·75	49.936	25
Kupony bieżące		1.327	07
4½% Listy Zastawne Banku kraj.	„ 43.600 „ po 100·—	43.500	—
Kupony bieżące		489	37
4% Obligacje pożyczki propinacyjnej	„ 77.300 „ po 96·70	74.749	10
Kupony bieżące		773	—
4% Listy Zastawne pożyczki krajowej z r. 1861	„ 12.900 „ po 96·65	12.480	75
Kupony bieżące		215	—
4% Obligacje pożyczki krajowej z r. 1893	„ 17.000 „ po 96·75	16.447	50
Kupony bieżące		283	33
Efekta funduszu zapomogowego dla wdów		4.952	50
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.791	75
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego		9.114	49
Efekta funduszu „Białego Krzyża“		7.006	42
		5,005.354	83

Kurs z dnia 31. marca 1894 roku.

[1]) Rubel po 134.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	zł. 1,354.895·14		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 408.809·91	946.085	23
Rezerwa na szkody nieuregulowane nette		179.195	42
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		137.330	01
Fundusz kalek straży ogniowych		2.791	75
Fundusz na należytości skarbowe		11.127	50
Fundusz emerytalny		308.780	87
Fundusz dla straży ogniowych		5.199	85
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		95.535	21
Fundusz na remuneracje		30.204	01
Fundusz Pawła Przedpełskiego		9.114	49
Fundusz „Białego Krzyża“		7.218	52
Fundusz zapomogowy dla wdów		10.493	77
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		2.450	—
Fundusz na cele Wystawy Krajowej		1.520	—
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1893 r.	zł. 2,419.493·70		
Przybyło w roku 33 z 10% od zaliczek i z zysku na wylosowanych papierach wartościowych	„ 74.354·31	2,493.848	01
Saldo { 25% zwrotu dla członków	zł. 664.401·46		
Saldo { przeniesienie na rok 34-ty	„ 100.053·77	764.455	23
		5,005.354	83

Kraków, dnia 31. Marca 1894 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kleszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości: *J. Geisler.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera